DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA :
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 12.

DNIA 19 CZERWCA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco*: à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

Dyrekcya Dziennika Narodowego ma zaszczyt upraszać Szanownych Ziomków, którzy jeszcze prenumeraty nieopłacili, o złożenie jéj przed 1ym lipca; gdyż od końca bieżącego kwartału tym tylko osobom Dziennik będzie posyłany, które się z należności uiszczą.

—Prenumerata w Anglii przyjmuje się w Londynie u Księgarza *Jeffs*, N. 15 *Burlington Arcade Picadilly*. W Bruxellii u P. *Léopold*, rue Léopold, 92, Faubourg Namur.

POLITYKA.

POŁOŻENIE EMIGRACYI W SPRAWIE NARODOWÉJ.

(Artykuł trzeci.)

EMIGRACYA.

Niezamierzamy tu ani zbierać w treść, ani roztrząsać dziejów naszego tułactwa, chcemy tylko wedle przyjętéj na początku zasady, przez odkrycie głównego obowiązku wychodniów polskich, okazać ich właściwą rolę w sprawie narodowéj. Godna jest uwagi że dotąd nie dobraliśmy sobie stosownego nazwiska. Emigrant, tułacz, pielgrzym, wychodzeń, wygnaniec, i t. d. wszystko to nie wyraża dobrze charakteru Polaka, który opuścił kraj w nadziei tryumfalnego powrótu, rzucił broń nie zrzekając się powinności żołnierza. Cała zagadka naszego charakteru tułaczego, a zatém i trafnego dla Emigracyi nazwiska, leży podobno w téj niezbadanéj myśli, co nas dawniéj wodziła i teraz wywiodła w świat, na pokutniczą i rycerską, żebracką i dostojną wędrówkę. Grzéch rozsypki i cnota poświęcenia się, zwątpienie o własnych siłach i wiara w moc ojczystéj sprawy, wina i zasługa, hańba i sława, tak obejmują dwie przeciwne strony naszego piętna emigracyinego, iż nie dziw że często kroć sami nie wiemy co o sobie trzymać, jak wytłómaczyć poczęcie się Emigracyi i określić jéj powołanie. Od piérwszych lat rozmaite zdania objawiają się w téj mierze.

Puśćmy w niepamięć głos prędko zagłuszony, co naprzód powiedział żeśmy tylko zbiegami unoszącymi głowy. Chcąc zastanawiać się nad tém, z jakiego grona wyszedł, jaka opinia rewolucyjna miała swoją reprezentacyą w tem gronie, możnaby ztąd wyprowadzić ważne wnioski; ale to należy do krytyki Powstania Listopadowego. Emigracya pierwéj nim zaczęto ją definiować, okazała się jestestwem politycznem, mającem we wszystkich członkach wspólnego ducha, i szukającem przez organizm zewnętrzny dopięcia jakiegoś celu. To właśnie, że cel ten nie daje się określić i pojąć jako razem przyczyna bytu Emigracyi, odróżnia ją od wszelkich towarzystw *ad hoc*, podnosi do rzędu opatrznych wypadków historyi; bo każde ciało przeznaczone do odegrania roli potrzebnéj w zamiarach Opatrzności, organizuje się i działa piérwéj, nim zacznie rozumować nad swoją organizacyą i celem.

Dopiero kiedy już kilka tysięcy Polaków zgromadzonych w pewną całość, ruchem i oporem swoim zakłopotało umysły obcych i własnych publicystów, ten między nami co piérwszy wziął pod pióro dzieje skończonéj walki, sprobował piérwszy napisać *o charakterze Emigracyi*. Jego bystra myśl zawsze znajdująca w pogotowiu świetną formę, trafnym i pięknym obrazem odmalowała najwznioślejszą stronę naszego tułactwa. « Emigracyę polską — mówił Mochnacki — porównywać trzeba z wierzchołkiem drzewa mającego korzenie swoje we wnętrznościach ojczystéj ziemi. Każde zatrząśnienie téj napowietrznéj korony, jakby elektryczną mocą odeźwie się koło podnoża. »

Odtąd coraz liczniejsze pisma i rozprawy, w miarę jak rozstrzelały się pojęcia od uczuciowego ogniska, mnożyły definicye szukając ściślejszych, bardziéj matematycznych określeń; aż nakoniec ktoś po tych stopniach zszedłszy w ostateczną abstrakcyą realizmu, ujrzał drugą stronę Emigracyi, i rzucił jéj niemniéj trafne, ale straszne porównanie do kropli krwi, upuszczonéj z chorego narodu i w ciągłym rozkładzie dającéj widzieć przyczyny jego upadku.

Te dwa najogólniejsze a wręcz sobie przeciwne oznaczenia charakteru emigracyjnego, obejmują istotnie całość rzeczy, składają prawe i lewe oblicze medalu. Prawda ich obu stwierdza się tem ustawicznem doświadczeniem, że Emigracya tylko w związku z przeszłością narodową i obecnym interesem kraju, ma w sobie pierwiastek życia organicznego; ilekroć zaś cząstka jéj odrywa się od historyi ojczystéj, biorąc z innego źródła zasadę, chce organizować się jako jestestwo samoistne, ciało oddzielne, wzór dla nowego ukształcenia społeczeństwa polskiego, wtenczas pomimo najracionalniéj, najsymetryczniéj dobraną sobie formę, nic nie może zdziałać, kruszy się jak materya martwa.

Wszystkie formuły, przyjęte dotychczas mniéj więcéj za pewniki do tłómaczenia początku, bytu, i celu Emigracyi, są albo czczémi frazesami, albo zrobione w szczegółowych widokach, mają wartość względną. Spotykamy naprzykład często w sposób dogmatyczny na czele wniosków kładzione zdanie, że Emigracya jest przedłużeniem Rewolucyi Listopadowéj. Cóż to wyjaśnia, czego uczy? W ogólnym swoim sensie zdanie powyższe ma taką wartość, jak gdyby kto

powiedział, że wiek następny jest dalszym ciągiem wieku poprzedniego; w użyciu wyłącznem, służy dowolnym widokom. Zaco sama Emigracya, czemu nie razem z nią wszystko co się dzieje w kraju, ma być następstwem i rozwinięciem Rewolucyi Listopadowéj? Oto żeby ten wyraz *rewolucya* ściągnąwszy do przybranych wyobrażeń, wziąść go za podstawę robot, które ani są na wielkiéj drodze historyi narodowéj, ani prowadzą do zadość uczynienia najogólniejszéj i najgwałtowniejszéj potrzebie narodu. Podobnie zbyt szeroko i bezwarunkowie pzywłaszczane Emigracyi missye reprezentacyjna i apostolska, są przyczyną wielu mylnych wniosków i próżnych albo szkodliwych przedsięwzięć. Zapewnie, Emigracya nie jest tylko garstką Polaków z ujarzmionego kraju wyszłych szukać przytułku wśród narodów wolnych i przyjaznych; ale że głos téj garstki, jéj sama obecność, są wymównym i nieustannym manifestem cierpiącego narodu, że w kilku tysiącach tułaczy znajdują się najdostojniejsze osoby i próbki wszystkich stanów, bynajmniéj przeto Emigracya nie nosi w swem łonie wszystkich praw służących narodowi, świetną i poważną massą swoją nie reprezentuje całéj sprawy ojczystéj, a nadewszystko nie jest jéj pełnomocną opiekunką. Nie wchodząc w rozbiór kwestyi którą poźniéj roztrząśniemy, jako przykład tylko postawimy tu zapytanie, czy Sejm z jakichkolwiek przyczyn raz zatracony w Emigracyi, mógłby z niéj odrodzić się na nowo? czy mandat emigracyjny wystarczyłby Sejmowi za mandat wyniesiony z kraju? — Kto się nie zaślepił oderwanemi teoryami, albo nie uwiązł w zarozumiałych pretensyach mniemanéj praktyczności, ujrzy tu wyraźnie granice określające stanowisko Emigracyi w stosunku do narodu, w patronacie jego sprawy przed trybunałem europejskim.

Bezwątpienia, tułactwo nasze obleczone wzniosłym charakterem poświęcenia się, w świecie opanowanym przez egoizm i nizkie interessa, ma postać apostolskiego pielgrzymstwa. Ale apostolstwo wymaga symbolu, składu wiary. Gdzież jest nasze powszechne *wierzę w Boga?* Czy każdy tułacz, każde grono skupione około lada doktryny podjętéj na bruku paryzkim, koło lada broszury francuzkiéj, ma prawo szczycić się imieniem apostoła narodowego? Apostołami prawdziwszymi, są bracia nasi męczennicy mordowani w kraju i na Sybirze. Na rusztowania w swoich miastach i przez całe obszary Rossyi idą oni apostołując wymowniéj milczącem męztwem, niżeli my gwarliwemi rozprawami. Moskal patrząc w ich blade twarze, a pełne niebieskiego ognia oczy, zapytuje cicho za co tak chętnie ponoszą męczeństwo, i słyszy krótką odpowiedź: za Ojczyznę, za Wolność. Raz dotknięte jego serce i umysł, nie znajdą pokoju, aż póki nie sięgną dna tych wyobrażeń; wtenczas historya i wiara narodowa Polski, dadzą ostateczne słowo zagadki.

Cokolwiek bądź powiedzieliśmy na zaprzeczenie albo odepchnięcie do ciaśniejszego zakresu missyi emigracyjnéj, wcale to nie znaczy żebyśmy jéj odmawiali wielkiego powołania, ważnéj roli w sprawie ojczystéj, i pewnego celu. Wszystko to można zebrać, wytknąć i oznaczyć w jednym powszechnym i głównym obowiązku. Obowiązkiem tym ciążącym na Emigracyi jest: *podnieść broń rzuconą*. Dziesięcioletnie dzieje nasze, dosyć już dostarczają dowodów, że ten obowiązek, jakkolwiek rozumiany, daje się czuć każdemu, stanowi najtajemniejszy może, ale najbardziéj mocny węzeł między nami, utrzymuje życie, obudza ruch ciała emigracyjnego. Wszelkie nasze zamiary, przedsięwzięcia, spory, zawiści, są tylko wypływem rozmaitego pojmowania środków do zadość uczynienia téj powinności.

W następnych artykułach zastanowimy się nad tem, do czego przyszły pojęcia o tych środkach i co jest przyczyną mylności w ich wyborze.

LITERATURA.

KURS LITERATURY SŁAWIAŃSKIÉJ.

Objaśnienie.

W przeszłym numerze podaliśmy wyciąg z trzeciéj lekcyi, która jak wiadomo, stała się szczególniéj powodem pismom emigracyjnym do posądzeń i zaskarżeń Professora. Dziennik *Narodowość* ma chwałę piérwszeństwa w tym pięknym zawodzie do okazania gorliwości patryotycznéj, bystrego rozumu i głębokiéj erudycyi. *Nowa Polska* godnie zakończyła jego dzieło. Istotnie, co do tego punktu, między *Narodowością* a *Nową Polską* nie masz przedziału: dwóch redaktorów artykuły wypłynęły z jednego źródła w ich sercach i głowach, całą różnicę stanowi tylko język. Mniéj śmiałości, więcéj hipokryzyi i pretensyi pedanckiéj w piérwszym; wyzute z wszelkich względów bluźnierstwo w drugim, powiedziały różnemi słowami toż samo. *Narodowość* przytaczając kilka oderwanych i przeto już dających się fałszywie tłómaczyć wyrażeń, napomknęła że P. Mickiewicz wyrzekł się uczuć polskich, nie rozumie i nie kocha ojczyzny; *Nowa Polska* na tych dowodach oparta, ślicznie swoim sposobem wyciągnąwszy ostateczne wnioski, ogłosiła go za zdrajcę zaprzedanego widokom arystokracyi i Moskwy! Co zresztą u niéj nie nowina. Obeznanych z piśmiennictwem i genealogią opinii w Emigracyi, bynajmniéj to wszystko nie zdziwiło. Ubolewalismy nie nad przedmiotem potwarzy, ale nad tem zepsuciem serc i zaślepieniem umysłów, co w tułactwie naszem najnikczemniejsze zarzuty, najzuchwalsze obelgi i klątwy, uczyniły rzeczą powszednią, obojętną. Każdy kto ze smutkiem widział w świeżym przykładzie stare grzechy, wzruszał ramionami, rzucał występny półarkuszyk w otchłań naszych druków, i pocieszał się słuszną ufnością, że czas najlepiéj obroni prawdę i upokorzy winowajców. O poprawie nikt nie tuszył. Autor artykułu w *Narodowości*, zapewnie mieszkający w Paryżu, jeśli raczył dla dobra sprawy polskiéj i sławiańskiéj, fatygować swoją powagę krytyczną do kollegium francuzkiego, dawno już miał porę poznać, a powinność wyznać, jak zanadto pośpieszył z piérwotnym sądem; autorowi *Nowéj Polski* piszącemu sobie w Londynie, nigdy nie potrzeba ani dokładnych wiadomości, ani sprawiedliwych sprostowań: on właściwie mówiąc nie jest dziennikarzem, ale ważnym dla psychologii historyografem własnéj duszy. Bylibyśmy przeto zostawili spokojnie i *Narodowość* i *Nową Polskę*, i wszystkie inne tak drukowane jak ustnie roznoszone wyroki o kursie P. Mickiewicza, gdyby ten szmer fałszywy nie wyszedł za obręb dyskussyj emigracyjnych; ale jakaś niebaczna ręka przeniosła go aż do pism krajowych, i to nas zmusza zrobić niektóre uwagi.

Tygodnik Literacki Poznański przedrukował dosłownie artykuł *Narodowości*, przydając krótki wstęp, który z jednéj strony wyświeca jaką drogą doszedł ten artykuł, z drugiéj jak małe doświadczenie redakcyi w taktyce dziennikarskiéj, potrzebuje przychylnéj przestrogi. Redakcya otworzyła już parę kanalików z Emigracyi do swego pisma, i zdaje się nie postrzegać po tych

nieczystych żyłkach wpływu, jaki męt ją zaleje. Bezwątpienia, życzylibyśmy aby nasi rodacy w kraju oznajamiali się ze stanem Emigracyi, ale jeśli jéj polityczna i literacka polemika, tak zawieruszona w oczach samych tułaczy, nie daje się im objąć całkowicie, obejrzeć z punktów prowadzących do ostatecznych widoków, bogdajby jeszcze zostali nieczynnymi świadkami odległych, chociaż narodowych sporów. Tymczasem niech Tygodnik Literacki sprowadzi sobie oba grube tomy in 4to *Nowéj Polski*, niech je odczyta uważnie, i kiedy mu wstręt zdrowego uczucia, nie będzie wystarczał za naukę, niech samem rozumowaniem dochodzi czego chcą, co czczą i szanują podobni pisarze. To koniecznie uczynić powinien, bo już z przydanemi pochwałami powtarzając co ogłosił P. Słowaczyński, wziął na siebie obowiązek udzielić czytelnikom swoim logicznie ztąd wyprowadzone wnioski Pana J. B. Ostrowskiego.

Przez to cośmy tu powiedzieli, nie przypisujemy sobie wyłącznego prawa do ufności krajowców, nie narzucamy się im za nauczycieli. *Dziennik Narodowy*, jak każde inne pismo wydawane w Emigracyi, zostaje równo pod sądem opinii publicznéj; ale ponieważ przedsięwzięliśmy ogłaszać wyciągi z kursu literatury sławiańskiéj, mamy prawo mniemać, że w kwestyi powyższéj będziemy przynajmniéj uważani za świadków stających ze strony obżałowanéj. To wkłada na nas powinność ocenić ściśle powagę własnéj roboty. Korzystamy nawet z téj okoliczności, aby uczynić oświadczenie, do jakiego dawno poczuwaliśmy się obowiązani.

Łatwo bardzo pojąć, że ćwiartkowy wyciąg z godzinnéj improwizacyi, chociażby przy pomocy najwierniejszych notatek, nie może być w żaden sposób dokładną treścią słyszanéj rzeczy. Stenografia sama, bez poźniejszéj poprawy, bardzoby źle oddawała myśli professora wychodzące na jaw w ruchu żywéj mowy, częstokroć odznaczone najgłówniéj nagięciem głosu. Dlatego zawsze jesteśmy pełni obawy, żeby nasze wyciągi nie wystawiały lekcyi tak niekorzystnie, jak portret szkicowany mało zapamiętanéj twarzy. Mimo najszczérszą wolę, możemy niekiedy popełnić niewierność, niedokładność, błąd, pomyłkę. Zaręczając przeto czytelników naszych, iż w żadnym widoku nie zboczymy umyślnie od prawdy, prosimy ich, aby słów naszych nie uważali literalnie za słowa P. Mickiewicza. Przyjęliśmy formę mówienia jakgdyby stojąc na miejscu professora; ale to jedynie tylko chcąc uniknąć ciągłych powtarzań: professor mówił, profesor zastanawiał się, kréślił obraz i t. d. Nigdy wszakże nie mieliśmy próżnego zamiaru dać wyobrażenia jak on mówił, ale o czém mówił; chcieliśmy nieobecnym choć słabo wskazać drogę jego wykładu, obecnym ułatwić przypomnienie słyszanych lekcyi.

Pomimo tych wyznań, mamy prawo upewnić, że wyciąg w poprzednim numerze umieszczony, mianowicie co do okresów zaskarżonych, jest ile podobna było tego dokazać, dokładny i i wierny. Słowa cytowane w innych pismach staraliśmy się zebrać jak najszkrupulatniéj, odsadzić do frazesów z których były wyrwane, i cały tok rzeczy okazać w oryginalnym szyku. Sądzimy iż zbytecznie byłoby tu czynić komentarze nad rozwinięciem idei Ojczyzny Polaków. Światli i nieuprzedzeni czytelnicy potrafią sami porównać ją z drugą połową obrazu, z napiętnowaniem Moskwy, i chociaż którym z nich nieznajomy dalszy ciąg kursu, zdołają ocenić należycie głębokość i dążność postrzeżeń. Naszem zdaniem, z tych dwóch definicyi zrobionych we względzie literackim, historyk piszący dzieje obu narodów, mógłby wydobyć światło, któreby mu odkryło najskrytsze tajemnice ich przeszłości, niezmierne widoki na ich przyszłe przeznaczenie. Polska pewnie nie zyskałaby na tém mniéj, jak na pojęciach Ojczyzny podanych przez *Narodowość P. Słowaczyńskiego.*

Lista druga, składkujących na pomnik grobowy dla ś. p. J. U. Niemcewicza.

Przeniesienie z listy piérwszéj	fr. 360
Ludwik sługa Nieboszczyka	5
Antoni Gorecki	15
Karol Sieńkiewicz	10
Eustachy i Romuald Januszkiewiczowie	10
Włodzimiérz Gadon	30
Jan M.	5
J. F. Kołosowski (z Poitiers)	2
Jł. Konarski (z Auxerre)	5
Olszewski kapitan (z Auxerre)	2
W ogóle fr. . . .	444

Cieszymy się bardzo że Dziennik Narodowy, otworzeniem niniejszéj suskrypcyi obudził szlachetne naśladownictwo. Towarzystwo Literackie Polskie w Paryżu, zbiera także u siebie składkę. Bogdajby ten przykład znalazł jak najwięcéj idących za nim, mianowicie na prowincyach.

KRONIKA KRAJU I EMIGRACYI.

EMIGRACYA.

W raporcie P. *Duprat* względem prawa otwierającego nowy kredyt dla Emigrantów, o którym wspomnieliśmy, nie znajdujemy nic coby szczególniéj interessowało Emigracyę polską. Raport zajmuje się wychodźcami hiszpańskimi, z których 7,816 do 1 czerwca r. b. pobierało miesięcz nie fr. 203,656. Projekta do prawa otwierającego nowy kredyt dla Emigrantów, tudzież przedłużającego na rok jeden ustawę kwietniową, przyjęte zostały w obu Izbach.

Raport Pana Duprat o kredycie dodatkowym w ilości 1,400,000 fr. na wsparcie dla cudzoziemców emigrantów, jest za przyjęciem projektu do prawa, jak również za tém, aby zasiłki ciągle dawane wychodźcom hispańskim, ustały zupełnie z d. 1 czerwca; a tylko summa 400,000 fr. była odłożona dla nich na pomoce jednorazowe i nieprzewidziane. Raporter przyłącza do swego raportu następny wykaz liczbowy wspieranych emigrantów hiszpańskich: ministrów i wysokich urzędników 72, arcybiskupów i biskupów 4, xięży i mnichów 573, rozmaitych oficyalistów cywilnych 284, jenerałów 67, oficerów wyższych 915, oficerów niższych 4,172, podoficerów i żołnierzy 151, nadto 646 kobiet i 952 dzieci; razem 7,816 osob, które pobierają na miesiąc 203,656 fr.

ROZKŁAD EMIGRANTÓW POLSKICH WE FRANCYI, WEDLE WIADOMOŚCI RZĄDOWÉJ W D. 1 KWIETNIA 1841 R.

DEPARTAMENT.	POBIERAJĄCY ZASIŁKI.	NIEPOBIERAJĄCY.	OGÓŁ.
Seine (*z Paryżem*).	481	244	725
Seine-et-Oise.	150	25	175
Seine-Inférieure.	117	30	147
Indre-et-Loire.	130	9	139
Garonne (Haute).	131	3	134
Lot-et-Garonne.	129	3	132
Cher.	123	7	130
Loiret.	102	22	124

DEPARTAMENT.	POBIERAJĄCY ZASIŁKI.	NIEPOBIERAJĄCY.	OGÓŁ.
Gironde.	117	5	122
Lot.	109	7	116
Charente-Inférieure.	107	6	113
Loire (Inférieure).	101	11	112
Maine-et-Loire.	98	12	110
Herault.	90	10	100
Vienne.	93	3	96
Rhin (Bas).	73	22	95
Aveyron.	89	3	92
Oise.	78	12	90
Sarthe.	76	12	88
Algérie.	86	»	86
Dordogne.	75	7	82
Gard.	74	4	78
Somme.	65	11	76
Nord.	64	12	76
Doubs.	66	6	72
Charente.	69	2	71
Meurthe.	56	15	71
Nièvre.	53	15	68
Calvados.	66	1	67
Sèvres (Deux).	61	6	67
Rhône.	46	19	65
Puy-de-Dôme.	61	»	61
Corrèze.	54	4	58
Marne.	37	19	56
Creuse.	50	4	54
Rhin (Haut).	30	23	53
Allier.	50	2	52
Vienne (Haute).	50	2	52
Landes.	50	1	51
Bouches-de-Rhône.	47	4	51
Yonne.	41	8	49
Indre.	34	12	46
Saône-et-Loire.	36	9	45
Loire.	35	8	43
Vaucluse.	33	10	43
Aube.	40	2	42
Aisne.	39	2	41
Tarn.	38	1	39
Var.	33	3	36
Loir-et-Cher.	28	8	36
Cantal.	33	1	34
Moselle.	30	4	34
Meuse.	26	7	33
Gers.	31	»	31
Mayenne.	27	3	30
Orne.	28	1	29
Drôme.	27	1	28
Côte-d'Or.	21	6	27
Aude.	27	»	27
Ardèche.	24	1	25
Ariège.	24	1	25
Eure.	15	9	24
Pyrénées (Orientales).	23	»	23
Seine-et-Marne.	21	2	23
Saône (Haute).	20	3	23
Pas-de-Calais.	15	8	23
Manche.	21	1	22
Pyrénées (Hautes).	21	1	22
Ille-et-Vilaine.	17	5	22
Jura.	20	1	21
Côtes-du-Nord.	18	2	20
Isère.	15	2	17
Eure-et-Loir.	15	1	16
Vendée.	10	4	14
Ardennes.	9	2	11
Finistère.	5	6	11
Vosges.	8	1	9
Morbihan.	4	3	7
Corse.	6	»	6
Alpes (Hautes).	5	1	6
Ain.	3	3	6
Loire (Haute).	4	»	4
Marne (Haute).	3	1	4
Tarn-et-Garonne.	3	1	4
Lozère.	2	1	3
Alpes (Basses).	2	»	2
Pyrénées (Basses).	»	»	»
Zebranie	4,544	749	5,293

Przenoszenie się wychodzców z miejsca na miejsce bardzo jest częste; samych Polaków 82 zmieniło pobyt w ciągu marca.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— W tych dniach wyszła w Paryżu broszura pod tytułem : *Rzecz Sejmu i Dynastyi*. Autorem jéj ma być jakiś nasz rodak mięszkający w kraju, a dziwnie świadom wypadków emigracyjnych, zapewnie tą drogą telegraficzną, przez którą tak rychło dowiedział się już o śmierci ś. p. J. U. Niemcewicza i przysłał swoje pismo do druku. Ogłasza on że nieboszczyk pasował półkownika Zamojskiego na rycerza mającego wskrzesić Polskę, zostawując mu Kościuszkowską szpadę swoją; a za wstęp do tego doniesienia kładzie panegiryk, który dla zbudowania czytelników naszych tu umieszczamy :

« Równie zbyteczną jest wymówka dostojnemu Siostrzeńcowi Xięcia uczyniona, iż w dzielną prawicę swoją, od przyjaciół myśli dynastycznéj, przyjął miecz hetmański naddziadów swoich; nie temu bowiem wymawiać kto miecz przyjmuje, lecz temu kto mogąc przyjąć, przyjąć go nie chce. Jeśli po naddziadach spada prawo do miecza, ten nikomu słuszniéj jak Zamojskiemu nie należy; jeśli męztwem to prawo się nabywa, tedy o męztwie jego świadczą blizny jego; jeśli zdolnościami, te szczególnem Opatrzności zrządzeniem, wszystkie się w tym znakomitym Ziomku naszym jednoczą; jeśli skromnością, to i téj cnoty dał dowód, w tych właśnie wyrazach które na jego szkodę tłómaczyć chcecie. »

Na sessyi Towarzystwa Literackiego d. 17 Czerwca, Zastępujący Prezesa zalecał do nabycia niniejszą broszurę, jako sprzedawaną po cent. 75 na dochód pomnika ś p. J. U. Niemcewicza.

— Pismo pod tytułem *Demokrata Polski* wychodzące dotąd w Poitiers, zaczęło także wychodzić w Paryżu; mamy więc *dubeltowego* Demokratę. Ciekawa to będzie w Emigracyi historya Samozwańców. Niewiadomo który z nich jest prawdziwym organem koteryi mianującéj się *Towarzystwem Demokratycznem*. Młody Demokrata protestuje przeciw staremu.

Dyrekcya ponawia prośbę, aby dla regularności expedycyi, kommunikowane jéj były bez zwłoki adressa prenumeratorów zmieniających mieszkanie.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.